Nr. 253. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 9 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz etitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Interview z Riegerem.

Lwów 8 lipca.

Podczas zlotu „Sokołów“ w Pradze, jeden z redaktorów warszawskiej *Gazety Polskiej* rozmawiał z przywódcą Staroczechów drem Władysławem Riegerem o sytuacji politycznej. Dr. Rieger rzekł między innemi: Mam tę pociechę, że program mój nie upadł, gdyż dziś przyjęli go Młodoczesi. Nigdy mi nie chodziło o moją osobę, lecz tylko o ogólne dobro mego narodu. Dlatego też do nikogo nie żywię niechęci, lecz przeciwnie jestem tego zdania, że wszystkie nasze stronnictwa narodowe, ze względu na dzisiejszą bardzo poważną sytuację, powinny się połączyć i skupić swoje siły do wspólnej walki. Pracuję też w tym kierunku, ale niestety dotychczas nie udało się uzyskać porozumienia. Musimy też liczyć się z nowemi stronnictwami, wobec których Młodoczesi znajdują się w tem samem położeniu, w jakiem my znajdowaliśmy się swego czasu wobec Młodoczechów.

Radykali czescy stoją blisko Młodoczechów i właściwie podjęli dawny program *Narodnich Listów*, do których redakcji należał dawniej dzisiejszy wódz radykałów czeskich p. Klofacz. Nie daleko też od Młodoczechów, mimo chwilowej walki, stoją także nasi socjalni demokraci, o których nie można twierdzić, iż są międzynarodowcami. Sądzę, że z czasem wyzwolą się z pod kierownictwa Wiednia. Zboczenie swe z drogi narodowej opłacili utratą dwóch mandatów.

Największymi nieprzyjaciółmi Młodoczechów są agrarzyści, którzy przy najbliższych wyborach do sejmu, z pewnością Młodoczechom odbiorą pewną liczbę mandatów z gmin wiejskich.

O ks. Schwarzenbergu powiedział dr. Rieger, że między nim, a agrarzystami tylko wtedy mógłby nastąpić jakiś ściślejszy stosunek, gdyby książę zyskał zaufanie niedowierzających nikomu chłopów. Lecz chłopi czescy nie zgodzili się jeszcze dotychczas na jedność programu, a zresztą w swoich własnych sprawach rozmaite jeszcze mają pojęcia. Cele, do których dążą, nie są im samym jeszcze tak jasne, aby mogli sobie zdać z tego sprawę.

Z oburzeniem mówił dr. Rieger o prześladowaniu Polaków w Prusiech. Postępowanie Niemców z Polakami jest — zdaniem dra Riegera — wprost brutalne.

Przy końcu swego interviewu mówił dr. Rieger o swych latach młodzieńczych i o różnicy między dawnymi laty a teraźniejszymi. Gdy jeszcze byłem młody — rzekł — nikt z inteligencji i wyższych stanów nie mówił po czesku, lecz każdy myślał, iż używając języka niemieckiego, wznosi się ponad lud. Mówił każdy po niemiecku nie dlatego, żeby po czesku nie umiał, lecz dlatego, że się wstydził używać języka pogardzanych parobków i dziewek. Dziś nasza najwyższa szlachta, nawet ta, która nosi nazwiska niemieckie, mówi w swych salonach po czesku. Jakie zmiany przyniósł czas“.

Sprawy sejmowe.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu, na wniosek komisji prawniczej, przedstawiony przez referenta p. Klemensiewicza, przy sprawozdaniu komisji, o sprawozdaniu wydziału krajowego z czynności departamentu VI., uchwalił sejm następujące wnioski:

Wezwać ponownie rząd, aby a) zarządził bezzwłoczne otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie i sądów powiatowych w Bołszowcach i Jabłonowie, które już cesarskiem rozporządzeniem są ustanowione; b) poczynił jak najspieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych: w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierykach i Zawałowie, tak, iżby corocznie przynajmniej jeden sąd obwodowy i dwa sądy powiatowe w życie wprowadzone być mogły; c) bezzwłocznie przystąpił do przeniesienia siedziby sądu powiatowego w Siemieniu do Stebnika; d) spowodował jak najspieszniejsze ukonstytuowanie się dla sporu granicznego o „Morskie oko“, sądu polubownego, rozpoczęcie dochodzeń i wydanie orzeczenia.

Dalej uchwalono wezwanie — po raz piąty — do rządu, 1. aby wobec jawnego rozgoryczenia ludności przystąpił bezzwłocznie w drodze administracyjnej do odpowiedniego podwyższenia wynagrodzenia za podwody i usunął nareszcie tę rażącą krzywdę, jaką ponosi ludność wiejska — z istotną ujmą powagi rządowej; 2. aby dał odpowiedź na wezwanie z d. 5 maja 1900, a) w przedmiocie obniżenia opłaty za telegramy, wysyłane do Rosji i zrównanie jej z należytością, opłacaną za telegramy wysyłane do Niemiec, b) w przedmiocie zniesienia zaprowadzonej kaucji przy nadawaniu telegramów do takich miejscowości, w których telegram ma być doręczonym przez posłańca — a zaprowadzenia natomiast stałej opłaty za posłańca.

Uchwalono również wezwanie do rządu:

a) aby mianując członków komisji do podatków osobistych, mianował tylko ludzi niewątpliwie niezawisłych, o ile możności jak najmniej czynnych urzędników skarbowych; b) aby stanowczo zabronił organom skarbowym agitowania i wogóle mięszania się do wyboru rzeczonych komisyj i aby je przeprowadzał nie urzędnik skarbowy, lecz urzędnik polityczny właściwego starostwa przy pomocy komisji wyborczej, złożonej z 4 członków kontrybuentów; c) aby powziął decyzję co do przyczynienia się z funduszów państwowych do kosztów ufundowania osady poprawczej dla nieletnich chłopców.

Ludność Lwowa w cyfrach.

II.

W ogólnej cyfrze mieszkańców było mężczyzn 80.413 (wraz z armją) i 79.457 kobiet t. j. 50·29 : 39·71. Jeżeli jednak uwzględnimy tylko ludność cywilną, to okazuje się znaczna przewaga kobiet, gdyż mężczyzn wśród ludności cywilnej jest tylko 70.087. Wśród ludności cywilnej mężczyźni stanowią 46·87, kobiety 53·13%. Przewaga kobiet wśród ludności cywilnej jest objawem, obserwowanym we wszystkich większych miastach. Gra też tu wielką rolę napływ — ale także i przyrost naturalny, jakkolwiek bowiem dziewcząt rodzi się z reguły mniej aniżeli chłopców, to z drugiej strony śmiertelność jest znacznie wyższa u mężczyzn aniżeli u kobiet. W porównaniu z rokiem 1890 wzrosła w r. 1900 ludność

płci męskiej o 14.576
„ żeńskiej o 15.616

u płci męskiej wzrost naturalny wynosił 5.870 a wzrost napływowy 8.706 zaś u płci żeńskiej wzrost naturalny 6.728, a napływowy 15.616. Stosunek ten stoi w związku z kwestją przynależności, która w obecnym spisie oceniana już była na podstawie nowej ustawy o dziesięcioletniem dobrowolnem przebywaniu w danej gminie. Ogółem przynależnych do gminy było 43.235 (46·69%) mężczyzn, a 49.355 (53·31%) kobiet, razem więc 92.590 osób — a więc o 37.246 więcej aniżeli w r. 1890. Przyrost posiadających prawo swojszczyzny był więc o 7.054 większy, aniżeli przyrost ogólny. W r. 1890 na 1000 osób miało prawo swojszczyzny we Lwowie 433 osób — obecnie jest 619. Sprawozdanie biura zaznacza wprawdzie że wobec krótkiego terminu pracy nie mogło w każdym wypadku ściśle tej sprawy dochodzić i w braku dokumentów trzeba było zapisać wielu jako przynależnych do Lwowa na zasadzie § 14 ust. spisowej (przynależność wątpliwa), ale w każdym razie ten nadspodziewanie wielki wzrost stwierdza, że obawy wypowiadane ze strony miast co do tej ustawy, nie były bezzasadne. Jeżeli miasta nie mają ponosić bardzo dotkliwych ofiar, powinne się postarać o szybkie uregulowanie spraw dobroczynności przez ustawę krajową.

Ludność napływająca do Lwowa, nie zasila go ekonomicznie: są to w najprzeważniejszej części robotnicy i służba, która przybywa w sile młodzieńczego wieku, dziesięcioletnim pobytem uzyskuje prawo przynależności, a gdy zazwyczaj dosyć wcześnie utraci zdolność do pracy, staje się ciężarem dla gminy m. Lwowa, która musi ją w jakiś sposób zaopatrzyć, ponosi koszta leczenia, szpitali etc. Że tak jest, dowodem tego fakt, iż w r. 1890 było przynależnych do gmin powiatu lwowskiego 8.676, zaś w innych powiatach Galicji posiadało prawo swojszczyzny 56.716. W roku 1900 pierwsza kategorja wynosiła 4.131, a więc mniej o 4.545, druga zaś 48.449, a więc mniej o 8.267 osób — pomimo tak wielkiego wzrostu ogólnego. Najsilniej napływa ludność do Lwowa z powiatów: gródeckiego, złoczowskiego, brodzkiego i bobreckiego — nie licząc naturalnie powiatu lwowskiego, który stoi na pierwszem miejscu. Najmniej przynależnych do Lwowa było w dzielnicy IV i V; w obu tych dzielnicach równocześnie najsilniej reprezentowaną jest płeć żeńska.

Wróg lasów.

Bóbrka 24 czerwca.

Z wiosną br. wystąpiła w powiecie tutejszym w znaczniejszej ilości gąsienica Zanocnicy „Przedzimka“ (*Acidalia brumata*, także *Cheimatobia brumata*, zwanego), jak również „Ogołotniaka (*Hibernia defoliaria*).

Z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie grozi naszym lasom wskutek pojawienia się tego szkodnika, sądzę, że przysłużę się rolnikom kilku następującemi uwagami:

Należą one do rodziny „Mierników“ (*Geometridae*).

Już sama nazwa „Przedzimek“ (*Frostspanner*), wskazuje, że zjawiają się one późnej jesieni, przed zimą, kiedy już inne gatunki spoczywają w swoich zimowych leżach, pogrążone w głębokiem śnie, równającym się zamarciu, gdyż brak im żywności i ciepła słonecznego.

W październiku i listopadzie, w nocy, pomimo zimnej pory, zjawia się ta gnuśna zanocnica. Samiec lata w około drzew, już prawie bezlistnych, szukając samicy, której matka-przyroda poskąpiła skrzydeł i obdarzyła tylko samicę Przedzimka (*Acidalia brumata*), bardzo małemi skrzydełkami, niezdolnemi unieść ciężaru tułowia.

Otóż samice ich, wyłażą po strzale drzewa w górę i tu oczekują szukających przygód miłosnych samców. Obok pączka, rozwinąć się mającego z wiosną liścia, składa samica pojedynczo, rzadko kiedy kilka sztuk jaj.

Jeżeli pogoda sprzyja, to już w połowie kwietnia, wylęga się gąsienica i rozpoczyna niszczenie rozwijającego się uliścienia.

Wyrośnięta gąsienica Ogołatniaka (*Hibernia defoliaria*), jest na grzbiecie brunatno-czerwona, na podbrzuszu siarczano-żółta, z brunatno-czerwoną kreską na każdym pierścieniu.

Gąsienica Przedzimka (*Acidalia brunata*), jest z początku żółto-zielona, na kończynach czarna, później całkiem żółto-zielona, z białą linią przez grzbiet, przy samym końcu swego istnienia, jako gąsienica, jest zieloną z jasno-brunatną głową i ciemniejszą linią brunatną wzdłuż grzbietu.

W miesiącu maju i czerwcu, gdy się wyjdzie do lasu, opadniętego przez tych szkodników, to słychać szelest opadającego kału i widać podziurawione liście drzew.

Najchętniej opadają one grabinę i o ile spostrzegłem, głównie przybrzeżne drzewa, nie gardzą jednak innymi rodzajami drzew, jak buk, dąb, wiąz, lipa i drzewa owocowe.

Po trzykrotnej zmianie swej sukni, opuszczają się w czerwcu lub z początkiem lipca, na ziemię, zagłębiają się w nią nieco, owijają się przędzą, ażeby znowu w październiku lub listopadzie, wylecieć jako zanocnica; przedzimek zaś jeszcze później, skąd nazwa „brumata“ — najkrótszy dzień „bruma“.

Jedynym środkiem zaradczym przeciw zanadto wielkiemu rozmnożeniu się są skuteczne pierścienie z lepu.

Papier, szerokości do 15 cm., wysmarować lepem, zwanym „Brumataleim“ Beckera z Jüterbog, albo Mützell'a ze Szczecina (Stettin), obłożyć pierścieniem drzewo, a bezskrzydłe samice, podczas swej wędrówki na drzewa ugrzęzną w lepie.

Ogołocenie drzew z liścia wpływa ujemnie na roczny przyrost i na nasienność, gdyż i kwiaty zostają zjedzone, co przy drzewach owocowych wielką przynosi szkodę.

Niszczenie wszelkich rodzajów geometridaeów powinno być z urzędu nakazane.

E. Pauli, zarządca lasów.

Reorganizacja szkół średnich w Rosji.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza: Komisja dla reorganizacji szkół średnich ukończyła swą pracę. Podług wypracowanego planu reorganizacja męskich szkół średnich ma być w zupełności dokonaną w roku 1905. Szkoły średnie mają otrzymać ogólny typ siedmioklasowy. Język grecki będzie całkowicie usunięty; język łaciński będzie przedmiotem nauki tylko w czterech najwyższych klasach. Natomiast zaprowadzone będą nauki przyrodnicze, dwa języki nowożytne, historja ojczysta, nauka literatury powszechnej i rosyjskiej i matematyki w obszerniejszym zakresie. Wyjątki od tego ogólnego typu dopuszczalne będą tylko w tych szkołach, które nie są utrzymywane wyłącznie na koszt państwa.

Car badał plan wypracowany przez komisję i uznał za konieczne szczególniejsze uwzględnienie wychowania uczniów i utrzymania karności szkolnej, nadto znaczne rozszerzenie nauki gimnastyki, ćwiczeń wojskowych i cielesnych, zaprowadzenie gier, wycieczek i przechadzek oraz, o ile to będzie możliwe, zaprowadzenie ręcznych robót. Car zgodził się na to, aby w pięciu miastach tj. w Petersburgu Moskwie, Kijowie, Warszawie i Dorpacie zatrzymano po jednem klasycznem gimnazjum.

To sprawozdanie komisji będzie przedłożone do zaopinjowania kuratorom i pedagogicznym doradcom kilku szkół średnich i świętego synodu, petersburskiemu metropolicie i tym ministrom, w których zakres urządowania wchodzą sprawy szkolne. Uchwały i postanowienia tych władz i osób będą w ciągu najbliższych miesięcy zimowych przez ministerstwo oświaty w drodze legislatywnej przeprowadzone. Kilka z tych reform ma być już w przyszłym roku szkolnym zaprowadzonych w klasach najniższych.

Na sprawozdaniu ministra oświaty dopisał car własnoręcznie: „Spodziewam się, że weźmie się także poważny wzgląd na religijne i moralne wychowanie naszej młodzieży“.

Kongres radykałów.

Paryż 2 lipca.

Po trzydniowych obradach kongres radykałów zakończył swój efemeryczny żywot. Kolejno przewodniczyli mu arcykapłani stronnictwa, pp.: Goblet, Brisson, i Bourgeois. Kulminacyjnym momentem zjazdu było wszakże przemówienie p. Pelletan'a, przywódcy frakcji radykalno-socjalistycznej, który w wywodach swych streścił program przyszłej działalności — program, który otrzymał sankcję uczestników kongresu.

Stronnictwo radykalne jest główną podporą obecnego rządu. Stąd jego program obowiązuje poniekąd rząd. Ponieważ zaś dzisiaj wydaje się niemal pewnem (stwierdzają to dzienniki najbardziej opozycyjne), iż gabinet p. Waldeck-Rousseau'a, wobec karności popierającej go lewicy, utrzyma się przy władzy do przyszłorocznych wyborów i kierować nimi będzie, program ów przeto tem większe budzi zajęcie. Rząd prawdopodobnie popierać będzie kandydatów, kórzy pod temi hasłami będą się starali o mandaty poselskie.

Jakież są więc wytyczne punkty tego programu?

Przedewszystkiem „walka z klerykalizmem“. Nowe prawo o stowarzyszeniach nie zaspakaja nienawiści p. Pelletana do kościoła. Domaga się dalszych kroków w tym kierunku. Równocześnie atoli ma być podjętą niemniej energiczna kampania przeciw wielkiemu kapitalizmowi, obrona interesów ogólnych kraju, oraz wolności i mienia średnio-zamożnych obywateli przed wyzyskiem potentatów finansowych i giełdowych. Pomimo, że stronnictwo radykalne nie godzi się z ostatecznymi ideałami kolektywistów, wspólnie z nimi będzie czyniło zabiegi, ażeby wielki przemysł nie stał się w życiu społecznem nową potęgą feudalną. Rozwiązanie praktyczne kwestji emerytur robotniczych będzie przedmiotem żarliwych usiłowań stronnictwa, tak samo jak reforma systemu podatkowego (to jest wprowadzenie podatku dochodowego) i skrócenie terminu powszechnej służby wojskowej do dwóch lat.

Właściwie w tym programie niema nic nowego. Od dwudziestu lat powtarzają się te same zwrotki, głoszone zawsze w tym samym pompatycznym tonie, którym Flaubert kazał przemawiać swemu wolnomyślnemu aptekarzowi Homais. Charakterystyczną cechą radykałów francuskich była elastyczność ich sumienia politycznego: gwałtowni w słowach, czynili się łagodnymi oportunistami, skoro zbieg wypadków składał w ich ręce władzę. Znaczenie obecnego kongresu leży nie w uchwalonym programie, który powtarza stare komunały, lecz w stwierdzeniu sojuszu z socjalistami. Nienawiść względem Kościoła okazała się wyższą, niż wstręt do kolektywizmu.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów.

Wielki dzień dla naszych „sprężystych.“ Zjechała się „cała Europa,“ aby tu we Lwowie popisać się doskonałością w sporcie rowerowym. Berlin, Budapeszt, Norymberga, Czerniowce, Wrocław, Hanower wysłały swych sprężystych, by pokazali Lwowianom, jak się zwycięża. Lecz słuszność każe przyznać, że ci nie dali się zupełnie zapędzić w kozi róg. Oto wynik tych „śmiertelnych“ zapasów:

Najpierw biegi trzy próbne, do biegu 1. W pierwszym zwyciężył p. Haber (Norymberga), w drugim p. Baümler (Budapeszt), w trzecim p. Scheuerman (Wrocław).

Po tych biegach rozpoczęły się właściwe wyścigi.

I. bieg nadziei: Pierwszy przychodzi do mety p. Ulrich (Wrocław), za nim p. Renschel (Berlin), trzeci p. Wiencziers.

Bieg II. Wyścig na tandemach. Zwyciężyli: jako pierwsi pp. Wiencziers i Weiss, drudzy przyszli do mety pp. Haber i Stapfer obaj z Norymbergi.

Bieg III. Wyścig główny na rowerach. Z trzema przedbiegami. W przedbiegach zwycięzcami zostali pp. Haber, Schenerman i Ulrich. W biegu nadziei pierwszy p. Baümler, drugi Stapfer.

Bieg rozstrzygający w tym wyścigu, przyniósł palmę pierwszeństwa p. Scheurmanowi, drugim został p. Stapfer.

IV. Bieg. Wyścig o przodownictwo na tandemach. Przez cały czas przodowali pp. Scheuerman i Ulrich, na ostatniej randzie spadł im jednak łańcuch, wskutek czego pierwsi metę przejechali pp. Wiencziers i Weiss, drudzy pp. Lewicki i Baümler.

V. Bieg. Wyścig z wyrównaniem na rowerach. W dwóch przedbiegach zwycięzcami zostali Renschel i Scheuerman. W biegu rozstrzygającym na 6 startujących pierwszy Scheuerman, drugi Haber, trzeci Lewicki. Na-

---

(17)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

Śledząc jej powolne i pełne wdzięku ruchy, mówił sobie w duszy, że jeżeli kiedykolwiek z nieudolnych opisów mógł sobie wyobrazić arystokratkę z krwi i kości, której postawa i całe obejście były wynikiem instynktu i rasy, to tylko pod postacią podobnego zjawiska.

Lady Wrensfordley, zwróciwszy się, przedstawiła córkę gościowi. Maurycy powstał, a chcąc postawić trzymaną w ręku filiżankę, o mało nie przewrócił całego stolika.

Głos dziewczęcia był cichy i melodyjny, tak jak się tego spodziewał. Wywarł on na nim wrażenie przyjemne i przykre zarazem. Ogarnęło go niepomierne pragnienie zainteresowania ją sobą, a jednocześnie uczuł się tak onieśmielonym i zakłopotanym, jak nigdy. Przez chwilę nie znalazł nic do powiedzenia ani jej, ani matce.

— Mówiłam właśnie panu Jardine, że herbatnica jest symbolem cywilizacji — rzekła lady Wrensfordley, nalewając córce filiżankę — a może to on mnie mówił — nie pamiętam; mniejsza o to. Dość, że od tej pory chcąc iść z postępem, będę bez skrupułu pić dwie filiżanki zamiast jednej, udając się na nocny spoczynek.

— Źle pan zrobiłeś, mówiąc to mamie — odparła ze spokojem piękna panna. Teraz będzie nadużywać swego ulubionego napoju. Czy ciasteczka gorące, mamo.

— Powinny być. Zapytaj pana Jardine, jeżeli nie jest zbyt grzecznym, aby odpowiedzieć szczerze.

— Są wyborne — upewnił Maurycy, podsuwając jej srebrny koszyk.

— Dziękuję. A czy ciastka nie są również symbolem jakiejś wyższej idei, bo my tu wszyscy przepadamy za niemi.

Jej niezachwiana pewność siebie zdwajała jego zakłopotanie. Czuł, że coraz bardziej traci grunt pod nogami i że nie wybrnie już z tych ciastek i cywilizacji. Rad też był kiedy kamerdyner oznajmił wejście Lady i Miss Saville; niebawem jednak zadowolenie jego ustąpiło miejsca nowej irytacji. Te panie były tu widocznie przyjmowane na stopie zażyłości, to też Alicja utkwiła w nim zaraz swoje oczy i przywłaszczyła go sobie zupełnie. Zrazu kontent był, że ma sposobność okazania się mniej banalnym w konwersacji niż dotąd — ponieważ jednak nikt teraz nie słuchał, więc znów się zmartwił, że odzyskał swobodę właśnie wtedy, kiedy już nie było jeż potrzeba. Skorzystał też z pierwszej sposobności, aby odebrać z rąk lady Saville pustą filiżankę i przesiadł się obok lady Heleny.

— Kiedy panie zamierzają wracać do Whielscote? — zapytał.

— Niezadługo, jak sądzę, bo sezon już się ma ku końcowi — odparła Helena.

— A czy pani będzie żałować miasta?

O! nie. Lubię bardzo Whielscote. Dom własny ma zawsze swój urok; czy nie znajdujesz pan?

— Mój dom jest tak nowym dla mnie, że moje zdanie nic tu nie znaczy; ale przypuszczam, że tak być musi — rzekł Maurycy.

— Pan dużo podróżowałeś po świecie?

— Tak; lata całe. Połowę życia mojego na tem spędziłem.

— To musi być bardzo przyjemnie. Lubiałabym ogromnie podróżować.

— Choć pani tak przepada za domem?

— O! bo też jest on najmilszym, kiedy się do niego powraca po dłuższej niebytności. Zeszłej zimy jakoś mi tęskno i trochę nudno było w Whielscote, ale kiedy wróciłyśmy z Algieru, te kilka dni, które spędziłyśmy tam, wydały mi się rozkoszne. Żeby nie to, że dom został wynajęty na letnią porę, byłabym wolała pozostać na wsi i wyprosić się całkiem od sezonu w mieście.

— Rad jestem, że nie przyszło do tego, bo nie byłbym miał tak prędko sposobności poznania pani.

— Słyszę, że pan krótko przebywałeś w Oakenhurst. Dla mnie ta miejscowość jest pełną uroku; tam spędziłam moje dziecinne lata.

Słowa te wzbudziły w nim żal, że nie znał jej od dziecinnych lat, choć trudno mu jakoś było wyobrazić ją sobie dzieckiem. Chciał wypowiedzieć swoją myśl, ale zawahał się w doborze słów, tak, że chwila sposobna po temu minęła; później uciekł się do komunału:

— Wiek dziecinny jest najszczęśliwszą epoką w życiu.

— Czy tak pan sądzisz? — wtrąciła się do rozmowy Alicja Savile. Nie; chyba pan tego nie myślisz?

— Przeciwnie — odparł. Dziecinne moje lata zostawiły mi najlepsze wspomnienia w życiu.

— Jak to miło słyszeć; — westchnęła Alicja. Ja byłam takiem niepoprawnem dzieckiem, że mnie ciągle stawiano na pokutę. Czy nie tak było, Helenko?

Ale uwaga Heleny już była zwróconą w inną stronę, co spostrzegłszy Maurycy, wstał aby się pożegnać. Wspomnienie tego salonu i myśl, że nigdy nie przedstawił się w gorszem świetle jak dzisiaj, utkwiło mu boleśnie w pamięci i wywołało głębokie przygnębienie ducha. Idąc ulicą przypomniał sobie z niechęcią, że miał zaproszenie na wieczór i nagle wydało mu się tak pustem i czczem, jak wtedy kiedy przebywał w Croft Court, tęskniąc za miastem i swobodą. Przyszło mu na myśl, że w całym szerokim świecie nie było jednej żywej duszy, któraby dbała o niego, prócz dobrotliwego starca, którego przywiązanie zdobył podstępem. Uczuł się dziwnie samotnym i opuszczonym. Ogarnęło go namiętne jakieś pragnienie zjednania sobie czyjejkolwiek życzliwości, uściśnienia dłoni, któraby go zrozumiała i współczuła z nim razem.

ROZDZIAŁ VII.

Rozmyślał, gdzieby pojechać, kiedy wszyscy rozjadą się z miasta. Już zdecydował się był na Trouville, gdzie miał się spotkać z kilkoma wesołymi towarzyszami; tymczasem w ostatniej chwili zmienił zdanie i udał się wprost do Oakenhurst.

Życie, jakie prowadził dotąd, napełniło go nagle odrazą i pogardą dla siebie; zapragnął zerwać z niem na zawsze. Czuł dobrze, że na to zdrowe postanowienie wpłynęło kilkakrotne zetknięcie się z młodą osobą, której czystość ducha i podniosłość umysłu wzbudziły w nim uczucie nieznane dotąd, jakby uczucie wstydu przed samym sobą. Bronił się przed myślą, że tylko chęć widywania jej częściej, skłoniła go do powrotu do Croft Court.

Powtarzał sobie niejednokrotnie, ze odtrącając róże, aby podziwiać tę białą, nieskalaną lilję, pozbywa się rzeczywistości, aby ścigać cień jakiś niepochwytny; w dodatku bowiem czuł, że ona nie zwraca nań najmniejszej uwagi. Czuł, że nawet, gdyby sumienie jego było czystem, pozostanie jej zawsze obcym. A jednak... a jednak — ta obojętność właśnie z jej strony nie zmniejszała zachwytu, jaki miał dla niej.

Od pierwszego poznania nie ominął ani jednego zaproszenia do domów, gdzie miał nadzieję ją spotkać, choć wiedział, że nie zauważyłaby nawet jego nieobecności.

Bóg stworzył kobietę na ostatku, ona więc jest najlepszem dziełem Jego.

Helena nie miała lat dwudziestu pięciu; nie wyrzekła do Maurycego ani jednego słowa, któreby go wyróżniło z pośród tłumu innych. A przecie zostawał ciągle pod jej czarem i nie mógł, czy nie chciał się przed nim bronić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępny wyścig „zachęty" odpadł z powodu niedostatecznej ilości zgłoszonych.

Bieg VII. pocieszenia. Zwycięzcą został p. Fricke (Berlin), drugi przyszedł p. Posszert (Budapeszt), trzeci p. Stapfer.

Na tem skończyły się tegoroczne międzynarodowe wyścigi, które ściągnęły tłumy publiczności na tor cyklistów. Zabawa została zamącona bardzo przykrym wypadkiem, jaki spotkał dwóch gości:

Pp. Renschel i Weiss wskutek nieuwagi najechali na siebie podczas V. biegu i to tak nieszczęśliwie, że obaj z kół spadli, kalecząc się. Tylko ten jeden epizod zakłócił na chwilę zabawkę „sprężystych" sportowców.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej, względnie miesięcznej, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Błyszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 8 lipca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 9 lipca wygłosi o godzinie 7 wieczorem na Górze zamkowej, koło kamienia Sobieskiego (od strony zakładu Kiselki) dr. Aleksander Czołowski, wykład „Z przeszłości Podzamcza". W razie niepogody, wykład odbędzie się we czwartek, dnia 11 lipca.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Rekolekcje dla Braci kapłanów na Bukowinie odbędą się w domu OO. Jezuitów w Czerniowcach od dnia 26 do 30 sierpnia b. r. Chcący w nich uczestniczyć, niech raczą wcześnie uwiadomić superjora O. Franciszka Janika.

Djecezja krakowska. Święcenia kapłańskie z rąk JE. kardynała księcia-biskupa krakowskiego ks. Puzyny otrzymali 30 czerwca b. r. następujący alumni IV. roku tamtejszego seminarjum: Stanisław Bachórz z Krakowa, Stanisław Kiszka z Dolnej wsi, Władysław Kwiczała z Tarnowa, Konstanty Łabędź z Makowa, Andrzej Moliński z Żywca, Ludwik Płonka z Wadowic, Władysław Poloczek z Wadowic, Jan Sadowski z Witanowic, Antoni Święteck z Choczni, Karol Szymczykiewicz z Krakowa, Franciszek Wiśniewski z Dybowca, Marcin Zjebski z Brzozowej.

Ze zgromadzenia ks Misjonarzy otrzymali święcenia kapłańskie klerycy: Franciszek Bączkowski, Zygmunt Bielawski, Wiktor Bieniasz, Eugeniusz Kołodziej, Łucjan Lech, Maksymiljan Sołtysik, Zygmunt Truszkowski, Andrzej Zabrzeziński.

Z politechniki. P. Zygmunt Jerzy Woroszyński z Magnani, złożył II egzamin rządowy zawodowy na wydziale inżynierji w tutejszej szkole politechnicznej.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle odbył się w dniach od 22 do 27 czerwca pod przewodnictwem radcy dr. L. Germana. Do egzaminu zgłosiło się 27 uczniów publicznych i 5 eksternistów, z dojrzałych z odznaczeniem uznano 5 publicznych, za dojrzałych 16 publicznych i 2 eksternistów, reprobowano 3 eksternistów, do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publicznych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieniądz Józef, Bryjak Karol, Czarnecki Kazimierz, Dziedzic Jan (z odzn.), Dutkiewicz Tadeusz, Gąsiorek Władysław, Grużewski Jerzy, Jakubczak Alojzy (z odzn.), Jedliński Tomasz, Język Stefan (z odzn.), Ożiębły Franciszek (z odzn.), Kamiowski Tadeusz, Leśniak Józef (z odzn.), Lubaś Franciszek, Przybylski Tadeusz, Serwański Józef, Spindel Dawid, Urbanek Jan, Trzeciak Wojciech, Szymczyk Józef, Homiecki Jan, Stadnik Kazimierz (ekst.), Wejda Władysław (ekst.)

Z pensjonatu pani Wiktorji Niedziałkowskiej zdały egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie panny: Julja Gewürtzówna, Zygmunta Kunstmanówna, Jadwiga i Stefanja Misiewiczówny, Michalina Niegerówna, Henryka Sprecherówna i Michalina Tustanowska.

Otwarcie gimnazjum w Krakowie powstanie od 1 września b. r. z oddziałów drugich gimnazjum św. Anny. Gimnazjum obejmować będzie 6 klas, od I. do VI. Dyrektorem będzie p. Antoni Pazdrowski.

Zjazd chirurgów XI ty zjazd chirurgów polskich w Krakowie odbędzie się, o czem już donosiliśmy, 15 i 16 lipca r. b., podobnie jak w latach poprzednich. Zabawi i wycieczk nie będzie, ale natomiast ma być suta uczta naukowa nie tylko dla tych, którzy się specjalnie chirurgją trudnią, ale i dla tych, którzy pokrewne gałęzie medycyny uprawiają, więc ginekologów, laryngologów, otjatrów, dentystów i t. d., jak niemniej i tych wszystkich, którym niecobojętne są postępy chirurgji. U nas zjazdy chirurgów mają większe znaczenie, niż gdziekolwiekbądź indziej. Prócz pracy nad postępem nauki mają one to ważne zadanie, żeby rozbudzić większe zaufanie we własne siły, nie tylko u szerszej publiczności, ale nawet w sferach lekarskich. Minęły, Bogu dzięki, te czasy, kiedyto w Wiedniu, Berlinie lub Paryżu upatrywać było można lepiej wyposażone i urządzone zakłady, lub bieglejszych wykonawców sztuki chirurgicznej. Dziś bez pozoru przechwałki na pewno twierdzić możemy, że ani w jednym, ani w drugim względzie chirurgja polska nie ustępuje zagranicy. Może nareszcie dzięki naszym zjazdom i tam wygłoszonym rozprawom zniknie przekonanie, że co obce, to lepsze i nie będzie potrzeba mieć marki zagranicznej, żeby uzyskać uznanie u swoich.

Nowe posterunki żandarmerji utworzone zostały w Polance wielkiej powiat Biała, w Czarnokońcach wielkich powiat Husiatyn i w Sokolnikach powiat Lwów.

Nowe poczty. Z dniem 15 lipca wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Ropicy ruskiej powiatu gorlickiego. Z dniem 16 bm. zaś zbiornica pocztowa w Stanisławowie dolnym koło Kalwarji.

Towarzystwo czynnej pomocy urzędników pocztowych odbyło w dniu 6 b. m. zgromadzenie. Ze sprawozdania zarządu Tow. przedłożonego zebranym, dowiadujemy się, że z końcem roku 1900 liczba członków wzrosła do 826. Dochody wciągu 1900 r. wynosiły 5081 kor. 68 hal. rozchód [illegible] kor. 83 hal., w o wliczone są zapomogi dla członków w kwocie 2800 kor. Ogólny kapitał majątkowy towarzystwa przedstawia wartość 31 686 kor 17 hal. Sprawozdanie to walne zgromadzenie przyjęło i udzieliło wydziałowi absolutorjum. Obszerniejsza dyskusja rozwinęła się na temat podwyższenia zapomóg pogrzebowych, na wniosek jednak radcy Chołodeckiego postanowiło zgromadzenie nie podwyższać ich ze względu na majątek Towarzystwa, który — jak na razie — na to nie pozwala. Jednogłośnie zaś przyjęto propozycję wydziału, aby z funduszu towarzystwa wydzielić legat wieczysty na odprawianie corocznie w rocznicę katastrofy pod Turką mszy za zmarłych członków. Wydział ma w tym celu zwrócić się do ks. arcyb. Bilczewskiego, jako przewodniczącego komitu dla budowy kościoła św. Elżbiety, z propozycją, by w tym kościele właśnie mszę odprawiano, za złożeniem stosownej sumy. Nastąpiły potem wybory. Prezesem wybrano ponownie starszego radcę L. Pikora wiceprezesem dyrektora A. Maresza. Do wydziału weszli: Chołodecki Józef, Horwath Władysław, Kmietowicz Michał, Krzemień Ludwik, Lang Hipolit, Lewków Teodor, Łoziński Tadeusz, Madyński Kazimierz, Musiał Franciszek, Pawłowski Mieczysław, Sidorowicz Władysław, Szymański Karol. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Frűauff, Andraszek i Gajewski.

Opera lwowska, tz. soliści, chóry i orkiestra, odjechali dziś rannym pociągiem do Krakowa, gdzie we wtorek rozpoczną się przedstawienia, operą Moniuszki „Halka". Opera zabawi tam do pierwszych dni sierpnia.

Jubileusz weterana sceny ruskiej. W dniu 16 bm. odbędzie się w miejskim teatrze we Lwowie benefisowe i zarazem jubileuszowe przedstawienie ruskiego teatru, ku uczczeniu 40 letnich zasług scenicznych p. Tytusa Nałęcz Gembickiego. Pan Gembicki, Polak z rodu, z familji szlacheckiej na Ukrainie, zrazu mnich Karmelita, wstąpił w r. 1859 na deski sceniczne w teatrze Pauliny Zielińskiej w Berdyczowie. Następnie w r. 1860 zaangażowano go do teatru żytomirskiego, a później do kijowskiego, gdzie dyrektorem był Teofil Borkowski. Rok 1863 powołał go do szeregów powstańczych, gdzie w oddziale Polanowskiego brał udział w potyczkach pod Pohrebiszczami i Bułajami. Po rozbiciu oddziału wyemigrował jak wielu innych do Turcji. Wróciwszy za lat parę pod przybranem nazwiskiem Gordowa do kraju, zaangażował się do małoruskiego teatru Baczyńskiego. W r. 1868 przeniósł się do Galicji i od tej pory stale grywał u Neubock-Molenckiego, Baczyńskiego, Romanowiczowej, Hryniewieckiego i Biberowicza, a w r. 1898 i 99 „Ruska Beseda" powierzyła mu kierownictwo ruskiego narodowego teatru. Z zaszczytu tego zrezygnował i pracuje dalej jako aktor sumienny i pożyteczny.

Sprawca defraudacji w zarządzie wydawnictwa ruskich książek szkolnych K. Koczorowski, zmarł przed kilku dniami w szpitalu więziennym skutkiem uciążliwej choroby nerkowej. Zwłoki oddano rodzinie, która pochowała je na cmentarzu Janowskim.

Teatr ludowy w Krakowie rozpoczął swoją działalność w sobotę przedstawieniem „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, uznanie za to należy się w pierwszym rzędzie znakomitemu artyście sceny krakowskiej p. Knake Zawadzkiemu, który objął kierunek artystyczny i reżyserję teatru ludowego.

Wynalazek. P. Aleksander Panasiewicz wynalazł sposób, zabezpieczający pociągi od zderzeń. Siłą zabezpieczającą ma być w wynalazku p. Panasiewicza elektryka.

Śmierć księcia Hohenlohego, byłego kanclerza Rzeszy niemieckiej, nastąpiła zupełnie niespodziewanie. Gdy kamerdyner wszedł do pokoju, znalazł księcia nieżywego. Stwierdzono paraliż serca. Książę Aleksander Hohenlohe otrzymał telegramy kondolencyjne od cesarza Franciszka Józefa, cara Mikołaja, króla Wiktora Emanuela, nadto od kanclerza Bülowa. Zwłoki przewiezione zostały dziś do Schillingsfürst w Bawarji, gdzie znajduje się grób rodziny książęcej.

Ojciec św. w obronie zakonów. Ojciec św. wystosował dnia 29 z. m. do generalnych superiorów zakonów i duchownych instytutów pismo o krzywdach, wyrządzanych zakonom. Kto prześladuje księży lub zakonników, rani źrenicę Kościoła. Z mocy swego obowiązku i za przykładem swych poprzedników potępia Ojciec św. uroczyście wyjątkowe ustawy, uchwalone przez naród szczególnie odznaczający się religijnym duchem. Ustawy te są w sprzeczności z naturalnemi i ewangelicznemi prawami Kościoła, a celem ich jest podkopywać w społeczeństwach nauczycielską działalność Kościoła.

Ojciec św. podnosi wielkie zasługi religijnych stowarzyszeń, które nawet za cenę swego życia ochotnie spełniają swoją powinność, jak to okazało się podczas ostatnich wypadków w Chinach. Jeżeli Bóg dopuszcza te ciosy, to dzieje się tylko dlatego, aby nowe siły wlać w ducha, który w spokoju nieraz zasypia. Ojciec św. wzywa duchownych zakonnych, aby gorliwie pracowali, pomnąc na przykłady swoich poprzedników. Potrzeba społeczeństwom mężów wielkich cnót i oby tacy mężowie zostawali zakonnikami, a z nimi będzie Ojciec św. i cały świat katolicki.

Z naszych zdrojowisk. W Truskawcu ostatnia lista kuracuszów, notuje 540 rodzin, obejmujących [illegible]39 osób. W Krynicy bawi rodzin 12[illegible]4, osób 20[illegible]. Do Rabki przybyło po dzień 30 czerwca 205 osób, czyli 760 osób.

Samobójstwo. W Czortkowie otruł się zarządca tamtejszej apteki, magister formacji, Tytus Niewiadomski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W marszu dystansowym z Paryża do Constans na przestrzeni 40 kilometrów wzięło udział sześciu uczestników. Pierwszy przebył tę odległość Anglik Hurst w 2 godz. 34 min. 52 sek., drugi przybył w oddaleniu 200 metrów za Hurstem Cbarbonnel.

Żebracy złodziejami dzieci. Z Petersburga telegrafują, iż odkryto tam stowarzyszenie żebraków, które kradło dzieci i wywoływało u nich sztuczne ułomności. Rewizja policyjna przeprowadzona w zaułku żebraczym odkryła kilkadziesięcioro dzieci. Kilkanaścioro z nich było ślepych; powykłówano im źrenice, inne miały języki powycinane, inne połamane ręce i nogi, aby w ten sposób wzbudzać mogły litość u publiczności i wyłudzać od niej hojniejsze datki. Kilkudziesięciu żebraków aresztowano. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Gniazda anarchizmu. Rzymski dziennik *Fanfulla* donosi, iż policja odkryła w Medjolanie i Ankonie nowe gniazda anarchistów. Skompromitowanych jest kilkadziesiąt osób, które aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas rewizji domowej przeprowadzonej u anarchistów, znaleziono papiery, które dowodzą, iż w obu tych miastach istniały kluby anarchistyczne i że na posiedzeniach tych klubów uchwalono dokonywać zamachy na monarchów europejskich. O bliższych szczegółach śledztwa policja zachowuje milczenie, rozesłała atoli dyrekcjom policyj we wszystkich stolicach państw europejskich poufne doniesienia.

Afganie się zbroją. Urzędowe angielskie „biuro Reutera" otrzymało z Afganistanu wiadomości o tyle niepokojące, że cenzura angielska pozwoliła je ogłaszać po wielu poprawkach, a pomimo to wywarły one na Anglikach przykre wrażenie. Nie ulega wątpliwości, że w Azji środkowej gotują się ważne wypadki. Emir zbroi się ciągle. Na pobudowanych fortach zaprowadza najnowszych systemów sygnały elektryczne i aparaty, pozwalające na obserwowanie w nocy dalekich przestrzeni. W arsenałach wre robota, prochownia w dzień i w nocy wyrabia proch bezdymny. Fabryki francuskie i niemieckie spiesznie wykończają zamówienia emira na ciężkie działa.

Wystawa sztuki dekoracyjnej. W roku przyszłym będzie miała miejsce w Turynie międzynarodowa nowoczesna wystawa sztuki dekoracyjnej. Rozpisana na ten cel publiczna subskrypcja, osiągnęła dotychczas poważną sumę 670:000 lirów.

Wystawa rybacka. We wrześniu 1902 odbędzie się w Wiedniu międzynarodowa wystawa rybacka, w skład której wejdzie wszystko, co ma z rybactwem i hodowlą ryb wspólnego. Protektorat nad wystawą objął arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Do wielkiego akwarjum, w które a mieścić się będą różne okazy ryb morskich, sprowadzaną będzie codzień świeża woda morska z Tryjestu. Zgłoszenia wystawców przyjmuje już teraz komitet, urzędujący w Wiedniu przy Herrengasse 13.

Straszną zbrodnię popełnił robotnik Wesołowski w Gnieźnie. Wróciwszy w niedzielę wieczorem do domu z rodziną z zabawy w stanie napitym, po sprzeczce z żoną, oblał ją naftą i podpalił. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwa wkrótce zmarła wśród najokropniejszych męczarni. Wesołowskiego aresztowano.

Schwytanie defraudanta. Przywieziono do Warszawy schwytanego w Benderach Mendla Liebermana, głównego sprawcę sprzeniewierzenia, spełnionego u kupca i przedsiębiorcy kolejowego A Luriego w Pińsku na sumę 62.000 rb. W Benderach schwytano także wspólnika Liebermana, Michała Postania, z 46 300 rb. gotowizny.

Waga mózgu i zdolności umysłowe Dwaj uczeni antropologowie prof. Pearson i dr. Lee po długich badaniach określili przeciętny wymiar ludzkiego mózgu, który się wyraża u mężczyzny w cyfrach następujących 0,000.307 × (długość — 11) × (szerokość — 11) × (wysokość — 11) + 406,01; u kobiety zaś 0,000.4 × (długość — 11) × (szerokość — 11) × (wysokość — 11) + 206, przyczem długość, szerokość i wysokość należy wyrażać w milimetrach, zawartość czaszki w metrach sześciennych. Prof Pearson i dr. Lee dokonywali badań na ludziach o wybitnych zdolnościach i doszli do przekonania, że nic nie usprawiedliwia domniemanego stosunku, zachodzącego pomiędzy uzdolnieniem umysłowem i wagą mózgu.

Ile żydów na świecie? Na powierzchni kuli ziemskiej żyje 8,679.000 żydów. Ze wszystkich części świata najwięcej żydów liczy Europa: 6,400.000 Azja i Ameryka mają po 800 000, Afryka 6[illegible]0.000, Australja 19 000. Najwięcej żydów z całej Europy posiada Rosja 2,050.000. Austrja zajmuje po niej drugie miejsce 1,869 000, Niemcy 597.000, Turcja 350 000, Rumunia 300 000, Francja z Algierem 170.000, Anglja 150.000, Belgja i Holandja 100 000, Włochy 40.000, Bułgarja 25.000. Serbja 15 000. Reszta krajów europejskich trzyma się skromnej liczby — niżej 10.000, a Hiszpania ma tylko 2.500 żydów. Największą gminą żydowską na świecie ma New York, liczy ona 350 tysięcy głów.

Z kraju.

Lisko. (*Grad*). Dnia 25 czerwca nawiedziła część powiatu liskiego gwałtowna ulewa połączona z gradem. Gminy: Jesień, Jałowa, Zamłynie, Hoszów, Hoszowczyk, Zadwórze, Raba, Załobek i Czarna poniosły wielkie szkody. Wszystkie płony, konicze, łąki i pastwiska zostały zupełnie zniszczone. Grad jeszcze trzeciego dnia po klęsce leżał na polach, a w niektórych miejscach, tworzył warstwę do jednego metra grubą. Gdzie nie dokonał zniszczenia grad, tam go dokonał wylew rzek miejscowych. Na drodze powiatowej ustrzycko-lutowiskiej zniosły wody w zupełności 7 mostów murowanych, tudzież zniszczyły doszczętnie część tej drogi. Klęska spadła na przednowku, tysiące ludzi znalazło się w wielkiej nędzy, a ratując się od głodu, wysprzedało inwentarz, którego zresztą nawet nie ma czem wyżywić.

Przemyśl. (*Zaburzenia*). We wsi Starzawie pod Mościskami przyszło do poważnych zaburzeń. Siedzi tam na dzierżawie niejaki Fuss, który za robociznę w polu płaci licho. Lud nie lubi dzierżawcy, lecz nie mając gdzieindziej zarobku, ciągnie na dworskie łany. Fuss, korzystając z tego przymusowego położenia włościan i przednowku, ustanowił płacę dzienną przy sianokosach na 30 hal., wymagając intenzywnej pracy od godziny 6 rano do zmierzchu. Wobec takiego wyzysku porzucili najemcy robotę. Fuss sprowadził wtedy obcych robotników. Rozgoryczeni Starzawianie wzbronili obcym przystępu — powstała bójka. Gdy po zatargu na dworskiej łące spłonęło kilka kóp siana, przestraszony Fuss udał się po opiekę do starostwa w Mościskach. Starostwo dla zbadania sprawy i ochrony łąk wysłało do Starzawy 14żandarmów.

Z Tow. przyrodników. VII Posiedzenie naukowe Polskiego Tow. przyrodników im Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 9 lipca b. r., o godz 6 wieczorem, w sali wykładów Instytutu chemicznego (ulica Długosza).

Zmarli:

W Mandżurji zmarł Sławomir Celiński, znany artysta-rzeźbiarz, w 58 roku życia.

W Warszawie zmarł dnia 3 lipca 1901 Dr. Adam Tadeusz Horodyski-Marczyński w 29 roku życia. Był to człowiek wielkiego umysłu i serca i wielkiej idei, człowiek czynu. Traci w nim Polska prawego syna, ogromnego patrjotę, a ubodzy swego przyjaciela. Umarł nagle na kilka dni przed swoim ślubem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po cenach zniżonych, przedstawienie ruskiego narodowego teatru, pod dyrekcją dra J. Hryniewieckiego, „Zaporożec nad Dunajem", opera komiczna w 3 aktach Artymowskiego, z p. Orzelskim w roli tytułowej. Zakończy „Wieczornice", utwór muzyczny w 2 aktach Niszczyńskiego. W przedstawieniu weźmie udział cały personal ruskiego teatru.

Jutro we wtorek, po cenach zniżonych (popołudniowych), „Nasi najserdeczniejsi komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W środę, po cenach popołudniowych, „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek, po cenach popołudniowych, „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

„Wnętrze", znakomity dramat Maurycego Maeterlincka, w tłumaczeniu Zygmunta Sarneckiego, wydany został w formacie książkowym przez tutejszą księgarnię H. Altenberga. Książeczka odznacza się szatą bardzo wytworną.

Nowe dzieło o okulistyce. Znany zaszczytnie lekarz okulista we Lwowie dr. Teodor Ballaban, wydał dziełko pt. „Doświadczenia na polu nowoczesnej okulistyki na podstawie 12.000 przypadków własnej obserwacji". Kraków 1901. Dzieło to może stanowić prawdziwy podręcznik dla każdego okulisty. Dr. Wicherkiewicz, profesor okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim pisze o tem dziele, co następuje: Przeglądając to wielu fotogramami ozdobione wydawnictwo młodego lwowskiego okulisty, odnosimy wrażenie, że sympatyczny nasz kolega rozpoczynając praktykę, powiedział sobie: *nulla dies sine linea*. Nie oglądając się na nikogo, nie licząc na niczyją pomoc, urządził sobie swój własny warsztat praktyczno-naukowy i jak pszczółka miód do ula, znosił to, czego codzienne spostrzeżenie go uczyło, a dziś, po 7-letniej sumiennej pracy, przedstawia nam wcale obfity jej owoc. Znajdujemy tam bardzo cenne wskazówki, jak sobie taką pracownię urządzić wygodnie i praktycznie, znajdujemy niezłe zestawienie wypróbowanych przez autora sposobów leczenia i cały szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń z narozmaitszych działów okulistycznej patologji i terapji.

Sergiusz Maksimow, głośny swego czasu literat rosyjski, zmarł przed kilkunastu dniami w Petersburgu. Zmarły, liczony był do Koła tzw. „narodników", działalność zaś jego literacka rozwijała się głównie po r. 1850.

„Herzen i Turgeniew". Pod tym tytułem zamieścił rosyjski *Wiestnik wsiemirnoj istorji* obszerny artykuł, w którym znajduje się wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do narodowego ruchu polskiego przed i po roku 1863.

„Uprowadzanie" dziewcząt żydowskich.

Przed kilku dniami prokuratorja państwa w Krakowie posadziła na ławie oskarżonych cztery osoby z Wieliczki, zarzucając im uprowadzanie dziewcząt żydowskich do klasztoru, czyli, mówiąc językiem prawnym, spełnienie gwałtu publicznego. Rozprawa toczyła się w Krakowie pod przewodnictwem p. radcy Katyńskiego; oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. dr. Trzaskowski, bronili obwinionych adwokaci dr. Skąpski i dr. Bader.

Zbrodnia gwałtu publicznego według wyników rozprawy przedstawiła się w odmienny sposób, aniżeli w akcie oskarżenia. Pokazało się, że pierwszy obwiniony Józef Juszkiewicz, chłopiec młody, obecnie pełniący służbę wojskową przy 13 pułku piechoty, poznał się w domu swych krewnych w Wieliczce z Różą Weissówną i jak sam zeznał: „polubiliśmy się z Weissówną i mówiliśmy nieraz o tem, że dzieli nas religja; mówiliśmy także, że ja mojej zmienić nie mogę, będąc niezłomnie przekonany, że religja katolicka jedynie zbawić mnie może i jest boskiego pochodzenia". Pod wpływem tych rozmów Weissówna uciekła od rodziców i przybyła do klasztoru Sióstr Felicjanek, szukając tu schronienia i wyrażając zamiar przyjęcia chrztu. Odmówiono jej przyjęcia dla braku miejsca i dopiero później przychylono się do jej prośby. Obok Józefa Juszkiewicza zasiadł drugi obwiniony, górnik, Klemens Wiarowski, który odwiózł Weissównę z jej wolą i chęcią do Krakowa.

Jako trzeci obwiniony zasiadł 26 lat liczący Roman Weinert, uczeń szkoły górniczej, obwiniony o uprowadzenie 15-letniej Etli Straussbergerówny. Tymczasem dziewczyna zeznała, że ukończyła w Wieliczce 5 klas ludowych: „Przez cały ten przeciąg czasu stykałam się z katolikami i ludnością katolicką. Ich wyższa kultura, zwyczaje, a wreszcie i wiara zainteresowały mnie żywo, tak, że już przed kilku laty przyszła mi myśl, aby przyjąć wiarę katolicką. Korzystałam z każdej sposobności, aby poznać jej dogmaty i urządzenia. Stanowcze postanowienie zerwania z żydostwem, wśród którego się urodziłam i wychowałam, powzięłam dość dawno, nie mając jednak lat 14, nie mogłam postanowienia wykonać. W dodatku żyłam w przyjaźni z Weissówną, która ożywiona była zgodnemi ze mną myślami. Obie nawzajem utwierdzałyśmy się w naszych zamysłach i równocześnie nową wiarę przyjąć postanowiłyśmy. Ponieważ wszyscy rodzice żydowscy, a także i moi, są fanatyczni i zmiany religji, a szczególnie tak dla nich znienawidzonej, nigdyby nie dopuścili, postanowiłyśmy wbrew woli rodziców z domu się wydalić i w Krakowie oparcia szukać.

Weissówna, jako starsza odemnie, miała najpierw szczęścia spróbować i mnie o tem zawiadomić. Gdy Weissówna szczęśliwie do klasztoru przyjęta została i listownie mię o tem przez posłańca zawiadomiła, postanowiłam z domu uciec. Poprosiłam Romana Weinerta, aby mi przygotował furmankę celem wyjazdu do Krakowa. Weinert, po dłuższem naleganiu, uległ mej prośbie i zrobił, o co prosiłam.

W sobotę wieczorem wyszłam niepostrzeżenie z domu rodzicielskiego w codziennem mojem ubraniu i wsiadłam do przygotowanej przez Weinerta furmanki i wraz z nim i Józefem Juszkiewiczem przyjechałam do klasztoru. Udałam się natychmiast wprost do klasztoru, w którym obecnie przebywam, bo słyszałam już dawniej, że jedynie tylko przy tym klasztorze istnieje katechumenat. Moi towarzysze opuścili mnie przy murach klasztoru, a ja zadzwoniłam do furty i weszłam sama. Zaprowadzono mnie przed siostrę Marję-Rozalję, której powiedziałam krótko, że ukończyłam lat 14, że pochodzę z Wieliczki i że chcę przyjąć chrzest św. Na tej podstawie przyjęto mnie i do dziś dnia tu pozostaję. Wszystko, co zrobiłam, a więc wydalenie się moje z domu, przybycie i pozostawanie w tym klasztorze i chrzest św., jest wynikiem mego swobodnego postanowienia i wszystko zrobiłam z własnej inicjatywy, bez obcej namowy i pomocy".

Jako czwarty, obwiniony o fałszywe zeznanie w tej sprawie, zasiadał Jan Juszkiewicz. — Trybunał wszakże uwolnił wszystkich oskarżonych od zarzuconych im zbrodni.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Krwawy epilog romansu

Paryż 20 czerwca.

Ława przysięgłych w Angoulême sądziła niedawno temu młodą, piękną kobietę, która dokonała zamachu morderczego na swym kochanku. Oskarżona, 27-letnia piękność w pełnym rozkwicie, zaślubiła była w r. 1890, mając lat 16, młodego sędziego przy tamtejszym trybunale, pana Bonnet de Paillerets. Wkrótce po godach weselnych, zmarł jej ojciec, bogaty kupiec, poczem Bonnet wystąpił ze sądu i objął kierownictwo domu handlowego, będącego odtąd własnością jedynej sukcesorki, jego żony. Z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci. Półtora roku temu, pewnego dnia p. Bonnet przedsięwziął podróż daleką, aż do Ameryki, podając, że chce tam założyć filje swego domu handlowego. Pojechał i od tego czasu słych o nim zaginął... Po niejakim czasie pani Bonnet opuściła Angoulême i z dziećmi przeniosła się do swej matki w Cognac. Tam poznała Pawła Antier'a, młodego, przystojnego eleganta, z którym zawiązała stosunek miłosny. Nie trwało to jednak długo. Po kilku miesiącach niewierny kochanek usunął się od niej i pomimo rozlicznych zabiegów, próśb i zaklęć zrozpaczonej kobiety, nie chciał do niej powrócić. Wreszcie 7 maja br. pani Bonnet zdołała nakłonić go do ostatniej z nią rozmowy, pod pozorem, iżby zabrał sobie psa, którego miała od niego w prezencie.

O oznaczonej godzinie, 9 wieczór, Antier przyszedł do jej mieszkania, a wzgardzona przezeń kobieta przyjęła go nader przyjaźnie. Po powitaniu, zaproponowała mu małą przechadzkę po ogrodzie. Poszli. Nagle w odległej od domu alei, pani Bonnet rzuciła się młodemu człowiekowi na szyję i zanosząc się od łez błagała, aby jej nie porzucał. Lecz Antier był niewzruszony. „Niech pani o mnie zapomni — mówił z chłodem i uporem — to jedyne i najlepsze dla nas obojga!..." Kobieta zamilkła, ucichła w łkaniach i jakby po chwili namysłu odrzekła: „Więc dobrze... poddaję się memu losowi... Weźże pan sobie swego psa... przedtem jednak zdejm zeń obrożę, na której jest moje nazwisko wyryte..." Na te słowa Antier ukląkł i zaczął zdejmować obrożę. W tej chwili rozległ się strzał... Pani Bonnet, wyciągnąwszy szybko rewolwer z kieszeni, przyłożyła go prawie do samego ucha klęczącego młodzieńca i wypaliła. Istnym jednak cudem kula zboczyła o kilka milimetrów i utkwiła w kości z tyłu czaszki. Krwią zalany porwał się Antier z kolan i zaczął uciekać, wołając o pomoc. Wtedy rozszalała kobieta posłała za nim jeszcze dwie kule, obie jednak chybiły, poczem skierowała ku sobie broń morderczą i strzeliwszy w okolicę bioder, zadała sobie lekką stosunkowo ranę w bok. Kula znów się ześliznęła. Tej samej jeszcze nocy została uwięzioną. Antier po upływie 14 dni wyzdrowiał zupełnie.

Przy rozprawie przed przysięgłymi, opowiedziała oskarżona kobieta dzieje swego dramatu. — Mąż jej, który od 18 miesięcy gdzieś znikł bez śladu, obchodził się z nią zawsze grzecznie i czule. Miał tylko jedną wadę: był graczem namiętnym! Co chwila jeździł do Monte Carlo i tam przegrał prawie cały jej posag. Opuszczona wreszcie przez niego, pozostała zdana na pokusy, zabiegi miłosne i zdradzieckie podszepty istnego roju wielbicieli...

Wśród nich Antier, którego gorąco i szczerze pokochała, przyrzekł, że się z nią ożeni, byle tylko uzyskała rozwód z Bonnetem. Lecz on ją w rzeczywistości oszukiwał i zdradzał niegodziwie, zawiązawszy poza jej plecyma stosunek z pewną kokotą... Zażądała odeń zwrotu jej listów, a gdy się wzbraniał to uczynić, strzeliła doń...

Paweł Antier, bardzo przystojny, 28-letni blondyn, stanął teraz jako świadek. W zeznaniach swoich usiłował uniewinnić zdradzoną kochankę, zapewnił przysięgłych, że zamachu dokonała w przystępie szału i prosił o jej uwolnienie od winy i kary...

Tak się też stało; ława wydała wyrok, uwalniający piękną kobietę. Pierwszy zaś, który jej gratulował tego wyniku, był właśnie kochanek-zdrajca, Paweł Antier. — Niedość na tem, odprowadził ją z galanterją do powozu i poże-

…ał odjeżdżającą do matki głębokim i pełnym szacunku ukłonem.

Znowu „Kuba rozpruwacz".

W dniu 28 czerwca wieczorem spełnione zostało w Perg, w Austrji górnej, morderstwo na 48-letniej kobiecie, Teresie Hametsdorfer, żonie robotnika w kamieniołomie tamtejszym. W lesie, niedaleko kamieniołomu, trupa Teresy znaleźli dwaj robotnicy, straszliwie pokaleczonego. Ślady krwi w pobliżu trupa i bliższe oględziny tegoż, wskazywały na spełnienie t. z. „Lustmordu". Trup leżał na wznak, z rękami nad głową; suknie kobiety było podsunięte w górę i zarzucone przez głowę. Z położenia trupa można wnosić, że był w to miejsce zawleczony skądinąd. Na szyi była głęboka rana kłóta, a tułów rozpruty przez całą długość; ziemia dokoła krwią nasycona. W jednej ręce trzymała nieszczęśliwa ofiara garstkę włosów, coby wskazywało na to, że między Hametsdorferową, a jej mordercą wściekła odbywała się walka.

Badanie rany na szyi wskazywało, że zamordowana otrzymała naprzód pchnięcie w gardło, a następnie zbrodniarz zarżnął ją i to tak okropnie, że cięcie dosięgło aż do kręgosłupa. Napadnięcie miało miejsce najprawdopodobniej z tyłu.

Pomimo poszukiwań energicznych ze strony żandarmerji, nie zdołano dotychczas wyszukać mordercy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sienkiewicz w Zakopanem.

Warszawa 8 lipca. Henryk Sienkiewicz wyjechał do Zakopanego na dłuższy pobyt letni.

Wyścigi cyklistów.

Kraków 8 lipca. Dziś odbywał się tu na szosie za rogatką mogilską wyścig, urządzony przez oddział kolarski krakowskiego Sokoła.

I. bieg. 60 kilometrów. 1) P. Kraskowski członek krakowskiego „Sokoła" w 2 godz. 12 min. 58 sek. 2) p. Driblin z oddziału kolarskiego „Sokoła" z Nowego Sącza w 2 godz. 15 min. 3) p. Dekordy, członek oddziału krakowskiego „Sokoła" w 2 godz. 39 min. 45 sek. 4) p. Dutkiewicz z Krakowa w 2 godz. 41 min. 45 sek.

Bieg II. 20 kilometrów dla nowicjuszów nie przyszedł do skutku z powodu małej ilości uczestników.

Bieg III 1000 metrów dla członków starszych z ukończonym 30 r. życia. 1. Ludwik Kowalski w 22 min. 40 sek. 2) Dutkiewicz w 24 min. 40 sek. 3. P. Witwisz w 26 m. 55 sek. Przybył on trzeci do mety, mimo 52 lat wieku.

Nagrodę pierwszą: złoty krzyż otrzymał p. Kraskowski, drugą: złoty medal p. Driblin.

Skarga prasowa.

Poznań 8 lipca. Dwaj obywatele poznańscy pp. Stanisław Szulc i Fr. Krzyżogórski wytoczyli redaktorowi *Posener Ztg.* proces o obrazę uczuć katolickiej ludności, popełnioną przez znieważenie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Wytoczenie procesu przez stronę prywatną stało się konieczne, ponieważ wbrew pierwotnemu swemu zawiadomieniu prokurator z urzędu wytoczenia tej sprawy zaniechał.

Wiec miast.

Wiedeń 8 lipca. Wiec austrjackich miast niemieckich w St. Pölten przyjął rezolucję, wzywającą rząd, aby z jak największym pospiechem przedłożył radzie państwa projekt ustawy o powszechnem ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy i aby na ten cel przeznaczoną była odpowiednia subwencja ze strony państwa. Rezolucja zawiera dalej żądanie projektu ustawy, celem rozszerzenia prawa opodatkowania ze strony gmin, żądanie przekazania gminom nowych źródeł dochodu ze strony państwa, przyznania finansowych ułatwień i reformy austrjackiego podatku domowego.

Komitet macedoński.

Sofja 8 lipca. Prokuratorja państwa postanowiła ostatecznie podtrzymać przeciw Macedończykowi Sarafowowi i towarzyszom oskarżenie o wspólnictwo w morderstwach w Bukareszcie spełnionych, zaniechała zaś oskarżenia o spisek na życie króla Karola rumuńskiego. Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie z początkiem przyszłego miesiąca.

Stan oblężenia w Argentynie.

Waszyngton 8 lipca. Poseł amerykański w Buenos-Ayres potwierdza telegraficznie wiadomość o zaprowadzeniu tam stanu oblężenia.

Londyn 8 lipca. *Times* donosi z Buenos-Ayres: Wskutek zarządzenia rządu zaniechane będą z powodu stanu oblężenia zwykłe uroczystości w dniu 9 lipca t. j. w dniu ogłoszenia niezawisłości republiki argentyńskiej.

To samo pismo donosi, że daje się już zauważyć pewne uspokojenie.

Z Filipinów.

Manilla 8 lipca. Generał Filipińczyków Ballermesro poddał się Amerykanom; wraz z nim poddało się tysiąc powstańców.

Petersburg 8 lipca. Poselstwo Dalailamy z Tybetu było uroczyście przyjmowane przez cara i carową wdowę. Posłowie wręczyli kosztowne podarki.

Bankructwo.

Młody Bolesław 8 lipca. Tutejsza fabryka towarów z wosku, parafiny i stearyny Franciszka Sezemskiego popadła w konkurs. Pasywa wynoszą około 1,200.000 koron.

Reforma kalendarza w Rosji.

Petersburg 8 lipca. *Nowoje Wremia* donosi, że w jesieni rozpocznie czynność swą komisja akademji naukowej pod przewodnictwem W. ks. Konstantego celem zreformowania kalendarza juljańskiego.

Dżuma.

Stambuł 8 lipca. Stwierdzono dwa nowe wypadki dżumy. Rada sanitarna dziś odbędzie nadzwyczajne posiedzenie.

Stambuł 8 lipca. Ponieważ kwarantannę zaprowadzoną na granicy bułgarsko-tureckiej rozszerzono także na podróżnych pociągu Orient-express, pociąg ten przestał od dnia dzisiejszego kursować.

Kapsztad 8 lipca. W ciągu ostatnich 48 godzin zaszedł tu 1 nowy wypadek dżumy. W Port Elisabeth stwierdzono trzy nowe wypadki.

Opozycja weteranów wojskowych.

Praga 8 lipca. Czeskie stowarzyszenie weteranów postanowiło odłączyć się od Związku centralnego w Wiedniu i wraz z weteranami w Galicji, Śląsku i Słoweńcami utworzyć osobny związek.

Poznań 8 lipca. P. Mycielski z Kobylopola pod Poznaniem ogłasza w czasopiśmie niemieckiem *Der Lootse* list otwarty wytykający politykę rządu miemieckiego wobec Polaków.

Poznań 8 lipca. Rada miejska postanowiła ofiarować dar honorowy pułkowi huzarów pruskich, który długie lata stał w Poznaniu a obecnie przeniesiony został do Gdańska.

Radni polscy usunęli się z obrad nad tym przedmiotem.

SEJM.

Lwów 8 lipca.

(*15 posiedzenie 6 sesji VII. perjodu sejmu gal.*)

W ręku wszystkich posłów budżet; gotują się też wszyscy do generalnej debaty, która zawsze jest *clou* sesji sejmowej. Zdaje się, że dziś rozprawa szczegółowa jeszcze się nie zacznie, lub zacznie bardzo późno. P. Kramarczyk, jako zazwyczaj, spaceruje z arkuszem składkowym i ołówkiem „na służbę" sejmową i od każdego z posłów ściąga pewną ilość koron. Obowiązek ten spełnia z całą skrupulatnością ku obustronnemu zadowoleniu. Znak to niezawodny, że chorągiew powiewająca nad gmachem sejmowym niebawem zwiniętą zostanie. Powszechnie przypuszczają, że sejm zamknięty zostanie we wtorek w nocy, nie jest jednakże wykluczonem, że i we środę jeszcze obrady trwać będą.

Początek posiedzenia o godzinie 10·30.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego nastąpił szereg odpowiedzi na interpelacje ze strony komisarza rządowego i członków wydziału krajowego. Ważniejsze z nich podamy w kronice sejmowej.

Pomoc dla pogorzelców.

P. **Kramarczyk** uzasadniał wniosek nagły o udzielenie wydatnego poparcia pogorzelcom gminy Dwory, gdzie spłonęło w dniu 4 b. m. 217 zagród włościańskich.

P. **Górka** uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pomocy dla pogorzelców Uhnowa, gdzie w nocy z soboty na niedzielę spłonęło 300 domów. Przeszło 600 osób zostało bez dachu. Mowca zwrócił uwagę na to, że to już 9-ty z rzędu pożar, z których najstraszniejszy był przeszłoroczny, obrócił on w perzynę pół miasteczka. Dziś zaś pada druga połowa.

Oba wnioski odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Zniżenie prestacyj szkolnych.

Dotychczas uiszczane prestacje na płace dla nauczycieli zniżono (na wniosek kom. budżetowej, p. **Kozłowski**) gminom następującym: Kańczudze, Baryczce, Nowemu Siołu, Jadówce, Spryni wielkiej, Podlipcu, Pława i Jezierzance.

Petycje gmin Myślenic, Cieszacina mał., Limanowej. Mielca i Sanoka w podobnych sprawach oddsłano do wydziału krajowego celem zbadania i postawienia wniosków na najbliższej sesji.

Miastu Krakowowi proponuje komisja na zezwolenie spłacenia należącej się funduszowi szkolnemu krajowemu reszty pretensji w kwocie 124.653 zł. 31 ct. w 20 rocznych ratach począwszy od r. 1900.

W sprawie tej przemówił p. **Zoll**, który domagał się zniżenia tej kwoty na 75.000. Poparł go **Rotter**, który wskazał na trudne finansowe położenie Krakowa, na jego trudności, jako miasta fortecznego i domagał się wyjątkowych dla Krakowa uwzględnień.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** zaznaczył, że wydział krajowy i komisja poszła i tak daleko w uwzględnieniach. Sprawa obowiązku płacenia przez Kraków tej sumy jest niewątpliwą. Była ona badana przez urzędników krajowych znanych ze swej ścisłości, sumienności, a bezwzględnie życzliwych dla Krakowa. Ostrzega przed przyjęciem wniosku Zolla, który stworzyłby fatalny precedens.

W głosowaniu nie utrzymał się wniosek p. Zolla i uchwalone zostały wnioski komisji.

Zamknięcie rachunkowe.

Imieniem komisji budżetowej przedstawił p. **Romanowicz** sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszów krajowych budżetem objętych za r. 1899. Wnosi o udzielenie absolutorjum wydziałowi krajowemu, o przyjęcie do wiadomości rachunków samoistnych i o wstawienie kwoty 43.265 zł. do budżetu na r. 1901, a to na umorzenie pożyczki, użytej na pokrycie niedoboru z r. 1899. Uchwalono.

Lichwa gruntowa.

Komisja prawnicza (ref. p. **Górka**) przedstawiła sprawozdanie o wniosku p. Okuniewskiego i tow. o zmianę ustawy o lichwie, w kierunku zapobieżenia spekulacji gruntami. Komisja w zasadzie uznaje pożyteczne strony wniosku, sądzi jednak, iż sprawa ta w przeprowadzeniu praktycznem jest trudną i potrzebuje być należycie co do środków ewentualnych zbadaną. Wychodząc z założenia, iż sprawa ta powinna być ocenioną przez rady powiatowe, jak i władze sądowe. Komisja wnosi: odstąpić wniosek p. Okuniewskiego wydziałowi krajowemu, celem zbadania i przedłożenia sprawozdania na jednej z najbliższych sesyj sejmowych.

Obrót mlewem.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedstawił p. W. Gniewosz sprawozdanie o znanym wniosku p. Maryewskiego, dotyczącym zniesienia ustawy o obrocie mlewa. Komisja zaznacza, że wnioskiem tym „**poruszoną została sprawa nader wielkiej wagi** dla rolnictwa galicyjskiego. Smutne i coraz cięższe położenie ludności odbija się u nas na wszystkich warstwach. Zniesienie ustawy o obrocie mlewa zamiast przynieść polepszenie, przyniosło nam tylko niepowodzenia i straty, wytworzyło groźną wprost konkurencję. Jestto jednak sprawa zbyt wdzierająca się w zakres gospodarstwa społecznego, aby już w tej chwili można załatwić ją merytorycznie. Komisja wnosi więc: Polecić wydziałowi krajowemu, ażeby dla sprawy tej zwołać ankietę, której sprawozdanie i wnioski ma przedstawić na najbliższej sesji. — Uchwalono.

Rezolucję p. Bojki, w sprawie zmiany regulaminu dla żandarmerji odrzucono, natomiast jednomyślnie prawie uchwalono w trzeciem czytaniu **ustawę o włościach rentowych**.

Budżet.

P. Andrzej Potocki przedstawił imieniem komisji budżetowej wnioski, z których najważniejsze są:

I.

Na rok 1901 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 21,318.664 kor., a dochody własne tego funduszu w sumie kor. 5,534.472.

II.

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1901 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5%-wego podatku od domów wolnych, w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w tymże ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 49 groszy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 55 groszy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1901 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

III.

Sejm upoważnia wydział krajowy do zaciągnięcia chwilowej pożyczki w funduszach własnych lub Banku krajowym w wysokości 1,970.931 K., w gotówce za $4^1/_2$% oprocentowaniem i wstawia w budżet dochodów na rok 1901 kwotę 1,970.031 K jako dochód z zaciągnąć się mającej pożyczki.

IV.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od roku 1902 wstawiał przez trzy lata corocznie do wydatków budżetu krajowego odpowiednią kwotę na umorzenie i oprocentowanie tej pożyczki.

V.

Sejm wzywa rząd, ażeby w drodze ustawodawczej zapewnił krajom koronnym udział funduszów krajowych w państwowym podatku konsumcyjnym od piwa w stosunku do konsumcji tego artykułu w poszczególnych krajach tak, jak to zapewnionem zostało co do podatku konsumcyjnego od wódki, ustawą uchwaloną przez obie Izby Rady państwa w dniu 4 czerwca 1901.

Marszałek: Do głosu zapisani są, za budżetem Jabłoński, Stadnicki, Bojko, Romanowicz, Górski, Wachnianin, Hupka, Kozłowski Wł., Czaykowski Wł. — przeciw Okuniewski i Stojałowski.

Ruska secesja.

Niezaspokojone apetyty ruskie wybuchły z całą siłą: zażądawszy w sprawie formalnej głosu p. Barwiński, imieniem Rusinów, złożył deklarację, skierowaną zarówno przeciwko rządowi i sejmowej większości. W deklaracji tej podniesiono, że **kulturne interesy Rusinów nie znajdywały w tej izbie uwzględnienia** (!). Że Rusinom uniemożliwiono w zgodnej drodze (!!) ich rozwój. Podnosi, że rząd nie odpowiadał na liczne ruskie interpelacje, a w sejmie ich życzenia przechodziły bez echa. Dowodem tego, nieuchwalenie gimnazjum stanisławowskiego — podczas gdy uchwalono ustawę o włościach rentowych, nie zgodną (?) z interesami ruskiego narodu (?) i ludu (??).

Wobec tego oświadczają, że udziału w dalszych obradach brać nie będą. Po odczytaniu tej deklaracji, obliczonej naturalnie na efekt przy wyborach, posłowie ruscy wyszli ze sali. Pozostali jednak ks. **Faciewicz** i **Mandyczewski**.

Postąpienie to posłów ruskich wywołało u wszystkich posłów niemiłe zdumienie. Sądzimy, że najskrajniejsi przyjaciele Rusinów przyznają nam, że z tymi ludźmi wspólna praca jest co najmniej trudną.

Dodać należy, że deklaracja ta była dla wszystkich stronnictw i czynników sejmowych **zupełną niespodzianką**.

Rozpoczęto ogólną rozprawę budżetową. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Secesja Rusinów, z których pozostali jednak w sali pp. mitrat **Faciewicz** i kanonik **Mandyczewski**, nie wywołała naturalnie żadnego wrażenia, ale niemiłe zdziwienie. Deklaracja ich stoi w tak rażącej sprzeczności z prawdą, że cała ta komedja obliczona na wyborców, jest aż — nieprzyzwoitą.

Albowiem nieprawdą jest jakoby nie odpowiadał rząd na ich interpelacje. Owszem na znaczną część odpowiedziano, a nie było odpowiedzi tylko w tych wypadkach, które są w toku badania. Na najważniejsze zarzuty ruskie odpowiedział zresztą p. namiestnik przy sposobności rozprawy nad wnioskiem p. Wójcika.

Również nieprawdą jest, jakoby komisje sejmowe nie zajmowały się sprawami ruskiemi. Owszem zajmowały się prawie z pospiechem elektrycznym, który aż wytykać trzeba było. Że nie wszystkie bardzo dalekie ich żądania zostały uwzględnione, to naturalne, choćby z tego powodu, że tu trzeba się układać, zastanawiać, badać, co było wobec krótkości sesji niemożliwem. A więc cała deklaracja opiera się na bizantyńskiej perfidji i kłamstwie.

Rusini wystąpili ze swą deklaracją nagle, bez jakiegokolwiek porozumienia się z kimkolwiek. Jestto ich przedwyborcza taktyka: Romańczuk z ugodowca i twórcy programu zmienił się w szefa opozycji — Barwiński z Wachnianinem idą tą samą drogą.

I znów znajdzie się jakiś nowy gniewny Rusin, który nam podyktuje nowe warunki, a my ze szkodą własną będziemy je spełniać w imię zgody!

Kronika sejmowa.

Interpretacja §. 79 regul. P. Romanowicz, jak wiadomo, postawił wniosek o interpretowanie §. 79 w tym kierunku, ażeby wolno było otwierać dyskusję także nad odpowiedziami komisarza rządowego. Jestto ponowienie wniosku, uchwalonego już przez sejm w dniu 13 października 1874, który jednak nie wszedł w życie skutkiem opozycji rządu centralnego.

Komisja **prawnicza** po przeprowadzonej dyskusji w tej sprawie, uznając, że jest to zupełnie słusznem i naturalnem, ażeby i odpowiedzi komisarza rządowego były poddawane krytyce, postawiła wniosek zdążający do ponowienia uchwały sejmu z r. 1874, po myśli wniosku p. Romanowicza. Jest nadzieja, że stanowisko rządu w tej sprawie będzie dziś inne, aniżeli w r. 1875 i regulamin nasz pozbędzie się bardzo uciążliwego ścieśnienia.

Ostatnie wiadomości.

Inteligentny policjant. Kagral policyjny Biliński, odbywając ubiegłej nocy straż przy ulicy Opata Hofmana, zauważył około godziny 1 po północy na strychu kamienicy pod l. 5 słabe światełko. Natychmiast zadzwonił do bramy i ze zbudzonym stróżem i innemi domownikami udano się na strych. Zastano tu przy robocie trzech rzezimieszków, którzy właśnie pakowali w tłumoki zawartość trzech kufrów p. S. i zamierzali je wynieść. Spłoszeni złodzieje próbowali ucieczki i dwom udało się to wybornie. Trzeci, znany dobrze policji Józef Koniuszewski dostał się wręce sprawiedliwości, ale na razie nie chce wydać wspólników. Złodzieje dostali się na strych z pobliskiej budowy, przez okno strychowe i tą samą drogą dwaj uciekli. Na strychu znaleziono wszystkie kłódki porozbijane, a szkoda, jaką by złodzie byli wyrządzili, wyniosłaby kilkaset koron.

Czyja własność? Benjamin Cytryn, dorożkarz, nr. 151, złożył na policji dwa parasole i dwie laski, które w jego dorożce zapomnieli „jakieś śpiewaki, które już odjechali".

Złodziejska zuchwałość. Pan Wojciech F., emeryt, idąc do kasy oszczędności dziś rano przez ul. Czarnieckiego, był na tyle nieostrożnym (bo obecnie we Lwowie nie można być za ostrożnym), że wyjął na chwilę książeczkę wkładkową z kieszeni i trzymał ją w ręku. Właśnie przechodził jakiś „porządny" rzezimieszek, który wyrwał p. F. książeczkę z ręki i umknął co tchu. Książeczka opiewała na 400 koron.

Kiedy nie miał pieniędzy! „Pod capka" na Kazimierzowskiej, weszło wczoraj w nocy trzech przyzwoitych panów i jak na takich przystało, zafundowali sobie sutą kolację. Kiedy jednak przyszło do płacenia za libację, dwu jegomości uznało za stosowne się ulotnić, a trzeci, Emil Boba, krawiec z Mościsk, oświadczył, że zapłaciłby chętnie, cóż kiedy nie ma pieniędzy. Oddano go jako oszusta do policji.

ZE ŚWIATA

Indyjskie Oberammergau. Z Nowego Jorku donoszą, że w Chilliwack, nad rzeką Fraser, w Kolumbji brytańskiej, Indjanie szczepu Siwash w liczbie 500, urządzili bardzo ciekawe widowisko pasyjne. Dyrekcję objął misjonarz katolicki Chirousi, który przez kilka miesięcy uczył aktorów ról i walczył ze wszystkiemi zwykłemi utrapieniami dyrektorów teatralnych. Okazało się, że Indjanie mają bardzo wysokie mniemanie o swoich talentach aktorskich; knuli tedy intrygi, urządzali sobie wzajemnie sceny zazdrości i t. d., tak, że misjonarz tylko dzięki swej niewyczerpanej cierpliwości, zdołał utrzymać zgodę. Ale osiągnął wynik taki świetny, że pracy i zabiegów nie pożałował. Publiczność, złożona wyłącznie z Indjan, przybyła bardzo tłumnie — zebrało się około 40.0 osób; widowisko składało się z 9 obrazów, które chór ilustrował odpowiedniemi pieśniami Następnie misjonarz wszedł na trybunę i opowiedział zgromadzonym historję pasji. Podczas widowiska publiczność była taka wzruszona, że zawodząc i jęcząc, rzucała się na ziemię.

Śmiech uchronił od katastrofy w teatrze „Thalia" w Nowym Jorku. Podczas przedstawienia „Safony" Daudet'a, spadło kilka iskier węglowych z lampy elektrycznej na salę widzów, co wywołało ogólną panikę. Już ludzie zaczęli się tłoczyć ku wyjściu, gdy jedna z artystek trupy, p. Berta Kalisch, wysunęła się z pośród kolegów na scenie przed rampę i wybuchnęła głośnym śmiechem. P. Kalisch słynie ze śmiechu swego, a sława ta jest widocznie uzasadniona, skoro ten wybuch wesołości powstrzymał widzów w owczym pędzie, przykuł ich do miejsca i pozwolił artystce wyjaśnić między dwoma napadami śmiechu, powód dziecinnej paniki. Wesołość p. Kalisch oddziałała zaraźliwie, rozległ się śmiech w całej sali, poczem publiczność uspokoiła się, a artyści dokończyli przedstawienia.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Ruch graniczny między Rosją a Ziemią Przedarulańską, włącznie ze stacjami Bregencja, Lindau, Romanshorn i Rorshach, leżącemi nad jeziorem Bodeńskiem. Z ważnością od dnia 1 sierpnia 1901, wchodzi w życie nowa taryfa, część II, dla przesyłek towarowych pomiędzy stacjami Bregencja, Buchs, Feldkirch, Lindau, Romanshorn, Rorschau i St. Margarethen z jednej, a Rosją z drugiej strony.

— **Wiedeń** 8 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·26 do 8·27, na wiosnę od 8·57 do 8·58; żyto na jesień od 7·19 do 7·20, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·49 do 5·50, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·70 do 5·71; owies na jesień od —·— do —·—, na wiosnę od 6·56 do 6·57; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 13·25 do 13·35, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie pewne.

— **Budapeszt** 8 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·05 do 8·06; żyto na październik od 6·81 do 6·82; owies na październik od 6·26 do 6·27; kukurydza na lipiec od 5·22 do 5·23, na sierpień od 5·31 do 5·33, na maj (1902) od 4·95 do 4·96; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 8 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·15, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 637·—, Akcje węg. zakł. kred. 640·—, Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Länderbanku 405·—, Akcje kolei państw. 636·50, Lombardy 94·50, Akcje kolei Elbethal 480·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 280·—, Akcje Alpiny 420·50, Akcje Rima Muranji 453·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.610, Losy tureckie 102·—, Ruble 253·—.

Berlin 8 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·—, Tow. dyskontowe 173·50.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 maja 1901 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,090.200. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 96,787.000. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,644.600. Łącznie kor. 127,521.600. Asygnacyj kasowych było w obiegu kor. 4,321.500.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

Ruski teatr narodowy pod dyrekcją dra J. Hryniewieckiego.

W poniedziałek 4 lipca o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Zaporożec za Dunajem

Komiczna opera w trzech aktach Artemowskiego.

OSOBY:

Iwan Karaś	p. Rubczak
Odarka	pna Buczmanówna
Oksana	pni Rubczakowa
Andrzej	p. Orzelski
Sułtan	p. Miro
Selich Aga	p. Niżankowski
Hassan	p. Szeremeta
Arabczuk	

* * *

Kozacy i dziewczęta.

Zakończy:

WIECZORNICE

Utwór muzyczny Niszczyńskiego.

W akcie 2 oryginalny taniec żeńców w cztery pary.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE Hr. L. Dębicki z Krakowa. Dr. T. Starzewski z Wadowic. L. Selling z Izdebnika. E. Lityński z Litwinowa E. Kuryłowicz ze Złoczowa. D. Podgłodowski z Sułkowic. Major A. Wiktor z Koszyc. Dr. W. Barbacki z Nowego Sącza. A. Doboszyński z Krakowa. T. Petrowiczowa z Czarnelji. Oberst J Ceipik z Wiednia. P. Foryst z Tarnowa. A. Goetz z Okocimia. K. Łukasiewicz z Podłuża. W. H. von Lipkowski z Kijowa. J. Gużkowski z Berezowicy. H. Adlersberg ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. S. Czerwiński z Michnikowic. M. Kawecki ze Schodnicy. J. Bogdański ze Złotowa. E. Baumler z Budapesztu. M. Zagórski z Rzeszowa. M. Welska z Wrocławia. J. Buraczewski z Podola. H. Leietz Hanoweru. T. Janicki z Krakowa. J. B. Posszort z Budapesztu. J. Parzowski z Krakowa. W. Świątowski z Zalesia. T. Rayski z Szwidnitz.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

67

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Przyjaciel Giulia, na klęczkach błagał zwycięzcę, żeby mu tenże życie darował.

— Gubernator! gdzie gubernator? — badał z wściekłością Poltrot.

— Nie wiem — odpowiedział poborca.

— Jest w twoim domu, wiem o tem...

— Nie, napewno. Wreszcie, szukajcie.

Poltrot nie miał czasu szukać.

Przyłożył lufę pistoletu do głowy poborcy, mówiąc:

— Wskaż kryjówkę twojego przyjciela, lub umrzesz natychmiast.

Zbladł nieszczęsny poborca i wyciągnął rękę w kierunku ściany.

— Tam! — mruknął.

Poltrot przyskoczył do ściany i walił w nią rękojeścią szpady.

Rozległ się krzyk rozpaczny za ścianą.

— Drągów! oskardów! towarzysze, rozwalcie tę ścianę! — wołał Poltrot.

Po godzinie pracy, wyjęto kilkanaście kamieni i straszny widok przedstawił się oczom Hugenotów...

. . . .

Od powrotu z Magdaleną do Bayeux, Giulio Rosso próbował kilka razy starać się o względy młodej dziewczyny, nie otrzymawszy od niej nie więcej nad pogardliwą odmowę.

Magdalena zmożona boleścią, pozwalała się prowadzić gdzie chciano: w głębi duszy przywoływała śmierci, nie liczyła już na Poltrot de Méré, pewna, iż został zabity w Rouen; lecz odnajdywała energję, gdy Włoch się zbliżał.

Odpychała nędznika, grożąc, że się zabije, jeżeli nie przestanie jej napastować.

Kiedy Giulio zobaczył, że wszystko stracone, kiedy poznał, że ucieczka jest niepodobieństwem, pozostawił swoim żołnierzom wolność bronienia życia, sam udał się do swojego przyjaciela poborcy i kazał wydrążyć celę w środku grubej ściany.

Zaniósł tam stół, słomę, dwa krzesła i żywność na dwa tygodnie, oraz wielką obfitość napojów; następnie posłał po Magdalenę do pokoju, w którym była uwięziona i kazał przynieść na pół żywą do celi.

Poczem, przyjaciel jego poborca zamurował otwór, przez który wszedł także do celi Giulio*).

Magdalena myślała, że ją straszna zmora dręczy; wpatrzyła się pięknemi swemi oczami w bydlęcą twarz Giulia.

Ten zaś, z wielkim spokojem, dumny ze swego podstępu, przekonany, iż nie potrzebuje niczego się obawiać, zanucił ulubioną swoją piosenkę:

Heretyczek miłość nam przypada w dani,
One powinny miłością nas darzyć.
Dla nas Hugenotki, czy sługa, czy pani,
Nam w ich objęciach sny roskoszne marzyć!

A napełniając winem kubek cynowy:

— Hola! moja piękna — zawołał — trzeba śmiać się i pić zemną; do mnie należysz, na nic wszystkie grymasy!

— Brzydzę się tobą, nędzniku!

Magdalena skorzystała z chwilowego zapomnienia swego prześladowcy i pochwyciła sztylet, który Włoch położył na stole.

— Przysięgam, że się zabiję, jeżeli zbliżysz się do mnie!

Włoch rozśmiał się drwiąco, rozsiadł się wygodniej na stołku i jeden po drugim trzy kubki wina wypróżnił.

Huk strzałów doszedł do kryjówki.

Włoch domyślił się, że walka wre na placu. Magdalena wzburzona mówiła do siebie:

— Czyżby to byli Hugenoci?

Naraz krzyk, szczęk broni rozległy się tuż przy ścianie; słychać było nawet bicie w tę ścianę.

Odkryto kryjówkę Włocha.

— Ach! zdobyto mnie! — rzekł. — Skończmy raz moja piękna!

Wtedy to Poltrot usłyszał krzyk rozpaczny. Giulo nalał sobie ostatni kubek wina i z długą szpadą w ręce zbliżał się do młodej dziewczyny. Ostrym końcem dotykał ręki, w której Magdalena sztylet trzymała.

Nieszczęśliwa ofiara zamknęła oczy, podniosła w górę sztylet, zabrany swemu prześladowcy i utopiła po rękojeść w piersiach...

W tej chwili kamienie ustąpiły, a Poltrot wpadł do kryjówki.

Zobaczył już tylko trupa Magdaleny.

Rzucił się jak tygrys na Giulia Rosso, wyrwał mu szpadę z ręki, poczem zadał więcej niż dwadzieścia ciosów sztyletem.

. . . .

. . . .

Kiedy Briqueville chciał odszukać Poltrot de Méré, aby powinszować mu zręczności i odwagi, nigdzie go znaleść nie mógł.

Poltrot znikł bez wieści...

VII.

Ostatnie strzały.

Niedługo potem, Coligny mrucząc pod nosem, codził po swoim namiocie, gdy naraz jakiś człowiek stanął przed nim:

— Poltrot!

— Panie admirale, Bayeux wzięte...

— Wiem o tem, wiem także, żeś bił się dzielnie... Lecz co tobie? Głos masz chrapliwy, jak gdyby cię gorączka trawiła; oczy błędne...

— Och! to nic. Zmęczenie podróżą. .

— Odpoczniesz teraz. Spełniłeś obowiązek, jak mało ktoby potrafił.

— Dziękuję, panie admirale, dziękuję, mówisz w ten sposób do mnie, lecz nie odpoczynku potrzebuję.

— Czegoż więc potrzebujesz?

— Nowej wyprawy; potem zaś potrzebuję życia jednego człowieka.

— Nowej wyprawy! Nie mogę cię nigdzie wysłać obecnie; Normandja zdobyta; poczekam do wiosny z rozpoczęciem wojny.

Poltrot milczał czas jakiś.

— Gdzie jest Franciszek de Guise? — zapytał, utkwiwszy straszne spojrzenie w admirała.

— Dlaczego chcesz wiedzieć?

— Żeby go szpiegować... Czyż to nie jest moje rzemiosło?

Admirał zastanowił się zanim przemówił; zrozumiał, że Poltrot zamyśla o jakiemś zuchwałem przedsięwzięciu.

— Książę oblega Orlean — odpowiedział.

— A miasto długo będzie mogło się utrzymać?

— Nie, niestety! A wielka szkoda, jeżeli wpadnie w ręce w armji księcia de Guise!

— Nie potrzebujesz panie, objaśnień o ruchach księcia?

— Bez wątpienia!

— Nie mam konia, żeby udać się do Orleanu; czy zechcesz admirale dać mi takowego?

Admirał wolno, z oczyma utkwionemi w Poltrot, otworzył kufer, wziął kilka monet złotych i podał je temuż. *(Dokończenie nastąpi).*

*) Ściśle historyczne

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8 50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od $^1/_6$ do $^{15}/_9$)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$ włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$)	—	—	8·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·00
„ „ od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	--	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6 30	9·25	1 55*	7·10	11 10
„ „ z Podzamcza	6·43	9 42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od $^1/_6$ do $^{15}/_9$)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$ codziennie do Skolego zaś w czasie od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^1/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w dni powszedn., a od $^{16}/_9$ do $^{30}/_4$ 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w niedziele i św.	—	—	—	—	9 30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę leśniczego dla lasu miejskiego w Bełzie obejmującego 2639 morgów 867□ sążni.

Z posadą tą połączone będą następujące pobory.

1. płaca rocznych 1200 koron,
2. ryczałt na utrzymanie konia służbowego rocznie 160 koron,
3. pieńkowego 150 koron,
4. pauszale kancelaryjne 30 koron,
5. pomieszkanie wraz budynkami gospodarczemi, opałem, tudzież ogrodem przestrzeni 1 morg 606□ sążni.
6. wolność wypasu 6 sztuk bydła w miejscach dozwolonych, zbiór siana na 5 morgowej łące przeznaczonej dla leśniczego,
7. część dochodu z kar lasowych.

Posada ta nadaną będzie na razie za kontraktem na rok jeden, po upływie roku nastąpi albo przedłużenie kontraktu lub stabilizacja z prawami urzędnika gminnego stosownie do uregulowania spraw własności i zarządu lasu miejskiego.

Kandydaci wykazać się mają:

a) złożonym w myśl rozp. min. z dnia 16 stycznia 1850 egzaminem państwowym na samoistnego gospodarza lasowego,

b) świadectwami z dotychczasowego zajęcia i służby w zawodzie leśnym,

c) wiekiem niewyżej lat 40.

Podania zaopatrzone dokumentami lub uwierzytelnionemi przez władzę odpisami takowych wnosić należy najdalej do 25 lipca 1901 do urzędu gminnego m. Bełza.

Magistrat król. wol. miasta Bełza

dnia 1. lipca 1901 r. 728

Burmistrz:
T. Kowalski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Ss. pod zarządem St. Pietrowskiego.